

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośzeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośzeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 117.

Bochum, wtorek, 5 października 1897.

Rok 7.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czas najwyższy odnowić przedpłatę na IV. kwartał.

„Wiarus Polski“

wraz z dodatkiem religijnym „Nauka Katolicka“ redagowaną przez ks. prob. dr. Lissa z Rumiana i „Zwierciadłem“ kosztuje na trzy miesiące (październik, listopad, grudzień)

tylko 1,50 mr.

a z odnośzeniem do domu 25 fen. więcej.

Rodacy, którzy pragną posyłać „Wiarusa Polskiego“ rodzicom lub krewnym do Polski, niech zechcą nadesłać do ekspedycji pisma naszego 1,50 mr. i dokładny adres, a gazeta pocztą zostanie przekazana.

Rodacy! zapisujcie „Wiarusa Polskiego“ na czwarty kwartał.

Polacy na obczyźnie.

Magdeburg. Sprawozdanie roczne z czynności Tow. św. Jana Nepomucena w Magdeburgu z r. b. W roku ubiegłym liczyło tow. 50 członków, 10 wystąpiło, 2 wykluczono, pozostaje czynnych członków 38 i dwóch honorowych. Posiedzeń zwyczajnych odbyło tow. 21, walnych 3, nadzwyczajnych posiedzeń 2 i obchód 9-setnej rocznicy śmierci męczennika św. Wojciecha. Dochodu było 111,31 mr., rozchodu 108,92 mr., pozostało na rok bieżący 2,39 mr. Biblioteka składa się z 180 książek rozmaitej treści. W czasie swego 4-letniego istnienia sprawiło tow. bardzo piękną chorągiew za 250 mr. i występowało z nią w wszystkich uroczystościach kościelnych i przy poświęceniach chorągwi sąsiednich chorągwi. Z gazet abonują członkowie „Gońca Wielkopolskiego“, „Wiarusa Polskiego“, „Wielkopolanina“ i miesięczne pismo „Polak“ z Krakowa. Posiedzenia odbywają się co 14 dni w Niedzielę o 4 1/2 godziny po obiedzie, na których są odczyty religijne. Zabaw urządzało tow. dwie, jedną w karnawale a drugą w rocznicę założenia tow., na którą się dość licznie Polacy zebrali, nawet z dalszych okolic. Były dane 2 przedstawienia, w karnawale „10 000 mr.“, a w rocznicę, „Kazimierz, czyli piosenka swatem“, które się dobrze udały. Do upiększenia zabawy przyczyniły się polskie dzieci tu na obczyźnie wychowane. 12-letni syn p. C. Ciesielskiego pięknie deklamował „Przysięgę Kościuszkę“, 11-letni syn p. Garsteckiego wiersz „Oj nie zgineła“, a 9-letnia córka p. M. Lisa wystąpiła z deklamacją w krakowskim ubraniu. Następnie wystąpił drugi, 6-letni syn p. Garsteckiego i deklamował wiersz z „Zwierciadła“: „Najpiękniejsza ta kraina, gdzie są Wisły brzegi“. Na rok bieżący zostali wybrani do zarządu następujący pp.: Wojciech Garstecki jako przewodniczący, A. Rybarczyk zastępca przew., J. Sobkowiak sekr., F. Keller zast. sekr., C. Ciesielski skarbnik, B. Siekierkowski zast. skarb., T. Urbaniak bibliotekarz, M. Lis, zast. bibliotekarza. Ławnikami zostali

pp. Walczak i Polaszek, do chorągwi pp. Taferek, Kubik i Ratajczak. Wszystkim amatorom i rodzicom tych dzieci, które się przyczyniły do upiększenia zabaw, składamy staropolskie „Bóg zapłać.“ Zarząd.

Ujejski do młodzieży.

W 1890 r. założyło grono młodzieży akademickiej w Krakowie czasopismo p. t. „Przegląd Akademicki“. — Projekt wraz z pierwszym zeszytem posłano między innymi Zygmuntowi Kaczkowskiemu i Kornelowi Ujejskiemu. Tak jeden jak i drugi serdecznie odpowiedzieli, zachęcając do wytrwania w pracy.

List Kaczkowskiego był ułożony na dużym, różnemi figurkami naznaczonym arkuszu, opatrzonym pięknie litografowanym herbem: „Romian“ na górnym brzegu. Oprócz ognistego apelu do czynu i snującej się między wierszami tęsknoty za ojczyzną, dołączył autor „Olbrachtowych rycerzy“ i materialnie efektowny upominek w postaci 200 fr. na cele wydawnictwa. Kornel Ujejski zaś obdarzył młodzież pełnem namaszczeniem piśmem, datowanym z Pawłowa 26-go lutego 1890 r. Piśmo to brzmi w całości jak niżej:

„Po przeczytaniu pierwszego zeszytu, przysłanego na okaz. z największą radością wpisuję się jako prenumerater waszego „Przeglądu Akademickiego“. Niech wam Bóg pomaga i Aniołowie Jego! Między nimi znajduje się liczny poczet świętością wielkich przodków naszych.

Czas groźny, strasznie groźny. Na tory, któremi wałęsała się niemowlęca ludzkość przed tysiącami wieków, chcą ją teraz zwrócić już bardzo liczni obłąkańcy. Świat bez Boga, bez Ojczyzny, a dla niektórych nawet bez rodziny — oto ich ideał. To jakby zwierzęta podnosiły rokosz przeciw człowieczeństwu i tłoczą się groźbą na ołtarze, na których płonie praca i męka wieków zdobyty i podsypany płomień ducha.

Kto człowiekiem — niech staje i do ręki ewangeliię za broni bierze!

Zle na świecie. Miliony wydziedziczonych pragną więcej dla siebie światła, powietrza, ach i chleba! Przez wieki jęki ich odbijały się głucho o martwe uszy uprzywilejowanych. Teraz ich grzmot słyszą i rachują się z nim. Zwrot idzie ku dobremu. Wielkie mocarstwa, potężni cesarze biorą inicjatywę, dążąc do zaspokojenia praw i potrzeb najniższych warstw społecznych, od Boga z góry im przyznanych. Tylko na drodze miłości i obopólnego chrześcijańskiego porozumienia da się rozwiązać piękną kwestyę socyalną. I da Bóg, tak rozwiąże się.

Walczyć będziemy z tymi, co nie wierzą w nic, tylko we własne, krótkie jestestwo i wy jesteście duchy, mające za sobą przeszłość, a wieczną przyszłość przed sobą. Oni jednoliniówkami są, a ich bluźniercze słowa taką samą mają trwałość, — i nie trzeba burzy na ich rozwiązanie, bo ciche, wioseune, wieczne technienie Boże, oblewające wszystkie światy, uczyni to. Z zaprzęciami Boga i Ojczyzny walczyć śmiało, stanowczo, wytrwale. Nie ma z nimi koleżeństwa. Wiencze od nich nie dają cześci, ich kamienie nie boją. — Poćwiartowano naszą ojczyznę, żyjący naród gwałtem wpedzono do grobu. Wysiłkiem konającej mocy po siedemkróć odważaliśmy grobowy kamień. Zaden inny naród nie przyszedł nam z po-

mocą. Na przynięciony napowrót gładz rzucono nam martwe współczucie. A my żyjemy! Żyjemy! Dawajmyż światu znak życia. Jaki?

Gnębiąc nas okrutnie, chciano nam odebrać wiarę w Boga. My Polacy głosniej od innych krzyczymy: Wierzmy w Ciebie, Boże sprawiedliwości i miłosierdzia!... Odarto nas z Ojczyzny. My stalej od innych wołajmy: Ojczyzna jest wielkiem ciałem dla zbiorowego ducha. Czcimy ją, kochamy, nie wyrzekamy się jej, dopóki pozostanie jedno dziecko, mówiące polskim językiem. Rozpraszają nasze rodziny, przepędzają je oderwanymi częściami z jednego w inny kąt naszej ojczystej ziemi. My głosimy solidarną spójność rodzin, tego pierwszego i świętego zawiązku, z którego powstaje także spójność w narodach i utworzy się równa spójność w całej ludzkości.

A przedewszystkiem starajmy się o zgodę i harmonię między nami. Niech nam będzie przykładem ten naród starożytny, który po całym świecie rozproszony w nierównie gorszych, niżli my warunkach, a czcąc i odnosząc się w każdym cierpieniu do Boga, wpatrzony ze łzawą tęsknotą w dawną, oddaloną ojczystą ziemię, nie słowem, ale ciąglem stalowytwałem życiem, dowodząc łączności i solidarności w rodzinie i w swoim plemieniu, wyrósł w ciągu wieków — na mocarstwo.

My równie nieszczęśliwi, ale już obłani chrztem Chrystusowym, my napojeni jak nasz Zbawiciel zółcią i octem, ale przez niego napojeni także miodem miłości i mlekiem cierpliwości, my Polacy w zamięłowaniu wszystkiego, co dobre, piękne i szlachetne, stawajmy się przykładem dla innych narodów. Bezdomni nędzarze, siejmy z naszej biednej polatanej torby zdrowe, pokrzepiające ziarno na pokarm dla całego świata.

Oto zemsta Chrześcian.

Nie lubię odzywać się publicznie, bo wiem, że dzisiaj głos poetów mało u nas waży. Słuchają go z niedowierzaniem i niechęcią. Do Was młodych idę ochotnie, z miłością i otuchą, przyjmijcie dobrem sercem moje słowo. A jeśli sądzicie, że ono i dla innych przydać się może, pozwalam, chociaż z przykrością na ogłoszenie tego listu.

Wasz

Kornel Ujejski.

Jesień a zdrowie nasze.

(Wedle ks. Kneippa.)

Każda pora roku trwa tylko 3 miesiące; jakże prędko każda z nich przechodzi, zwłaszcza jeśli jest dla człowieka pomyślną, jak wiosna i lato! Wiosnę witamy z radością, ponieważ z każdym dniem widać w przyrodzie więcej życia, każdy zaś dzień jest dłuższy, tak iż dłużej podziwiać możemy przebudzanie się natury; ze smutkiem jednak spoglądamy na jesień, każdy dzień bowiem jest krótszy, a cała przyroda podobna suchotnikowi, który z dniem każdym staje się bledszym i coraz bardziej do grobu się zbliża. Z ustaniem ciepła, z nadejściem krótszych dni, nadchodzi pora mroźna, zimna, wiatry i deszcze; zdarzają się też czasami dni ciepłe jak na wiosnę, nie mają one jednak wpływu na całe życie przyrody, podobnie jest czasami lepiej choremu, upadającemu pod brzemieniem cierpienia, tak iż mówi, że jest znów zdrowym zupełnie; trwa to jednak tylko czas krótki.

Wspomniałszy sobie zimę na początku jesieni, zdaje mi się, iż stoję u stóp wysokiej góry, gdzie wszystko jeszcze zielone i piękne, podczas gdy na szczycie zimne widnieją śniegi. Ileż trudności pokonać trzeba, nim się tam dojdzie! Cóż ma uczynić ziemski wędrowiec w jesieni, chcąc się na zimę przysposobić?

Hartowanie ciała w jesieni. Wiosną trzeba się zahartować na lato, w jesieni zaś na zimę. Główną zasadą zahartowania się jest: Zatrzymaj latową suknię jak można najdłużej; ponieważ zaś w jesieni zdarzają się dni łagodne, suknia więc latowa długo wystarczyć może. Trzeba jednak być przygotowanym na zimne dni jesienne i wiedzieć, jak zastąpić ciało przed zbyt nagłą zmianą. Znałem chłopca, który używał latem podartych koszul swych, które zbyt silnie ciała nie okrywały; z nadzieją do zimnych nakładał mniej znoszone koszule, twierdząc, iż grube płótno jest najlepszą osłoną od zimna dni jesiennych. Znałem dalej robotnika, który niegorsze roboty w domu i po za domem wykonywał boso; na szyi zawieszwał tylko małą chusteczkę zakrywającą kołnierzyk, dalej nosił drylichowe spodnie takie same jak latem. Tym sposobem chronił się od złych skutków, które dni jesienne na ciało wywierają. Prawdą jest rzeczywiście: kto długo chodzi boso w jesieni, ten ma zawsze ciepłe nogi, a skoro ma ciepłe nogi, to widać, że posiada dość krwi do ogrzania ciała. Kto ma ciepłe nogi, nie marznie na całym ciele, chociaż nosi latowe suknie. Kto hartuje głowę, szyję i piersi na zimno i nie okrywa ich zbyt wcześnie zimowymi rzeczami, ten się najlepiej zaopatrył — a zmiana zimna i ciepła w tej porze z pewnością mu nie zaszkodzi. Zmiana bowiem zimna i ciepła hartuje ciało i czyni je wytrzymałym. Doświadczyłem tego przez wiele lat na sobie, zostawiając starannie naturze, i nie potrzebowałem się obawiać nieżyty lub innych cierpień, które zmiana pory roku za sobą pociąga. Zachować trzeba największą ostrożność w późnej jesieni; gdy zima stoi tuż przed drzwiami i gdy zwiastuny jej już w jesieni czuć się dają; nie trzeba tylko zbyt nagle okrywać ciała ciepłymi rzeczami.

Tak jak z ciałem, trzeba też z pomieszkaniem postępować, rozpoczynając jego ogrzewanie. Piec w pokoju jest tem, czem krew w ciele człowieka. Jeżeli ciało ma potrzebną zawartość ciepła, nie potrzeba się o szyję, nogi i ręce obawiać, gdyż jeżeli krew w ciele dostatecznie ogrzana, ogrzewa ona wtedy wszyst-

kie jego części. Kto głowę, szyję i piersi zbyt ciepło okrywa, ten z pewnością doprowadzi do rozpieszczenia; wtedy niejako otworzył drzwi wszelkim cierpieniom, które nagła zmiana zimna i ciepła w głowie, szyi i innych częściach ciała spowodować może.

Któreż to są najniebezpieczniejsze skutki? W pierwszym rzędzie nieżyty (katary), które przy rozpieszczeniu z pewnością nas nie ominą, jak nieżyt nosa, gardła, płuc itd. Aby się przekonać o tem, owiń twe zahartowane gardło w ciepły, gruby szal, a dostaniesz już po kilku godzinach kataru. Mając odkrytą szyję, nie potrzebujesz się niczego obawiać, chyba że popełnisz jaką nieostrożność.

Znałem studenta, który miał zawsze szyję i piersi odkryte, nosił bowiem tylko otwartą koszulę; gdy w stolicy nastały zimne dni, przechadzał się po głównej ulicy, aby każdy w Monachium mógł widzieć, iż się zimna nie tylko nie boi, ale mu i czoło stawia. Nie był on wcale silnie zbudowany, raczej chudy niż otyły, pomimo to nie słyszałem nigdy, aby mówił, iż skutkiem zimnego monachijskiego powietrza dostał kataru. Na nogach miał obszerne skórzane buty bez szkarpetek, lecz mógł śmiało powiedzieć, iż ciepło mu było bez nich. Gdy trzewiki są duże, tworzy się w nich powietrze ciepłe, nogi zaś mają wygodę. Z ciąsnoty krew ucieka, ciepło więc tworzyć się nie może. Tak samo dzieje się tym, którzy zbyt wcześnie noszą rękawiczki. Nie chcę zupełnie odrzucać rękawiczek, twierdząc jednak, iż ci, którzy ich nie noszą, mają zazwyczaj najcieplejsze i najwytrzymalsze na zimno ręce. Kto zawsze nosi rękawiczki, ten ma w zimie ręce lodowato zimne, w lecie zaś także nie ma prawidłowo ciepłych. Ręce jego zawsze są wilgotne i nieczyste, brak bowiem tym ścieśnionym częściom parowania i obiegu krwi. Uciekając się podczas silniejszych mrozów do cieplejszych ubrań, trzeba ich tylko używać w miarę wzmaganie się zimna. Znałem syna pewnego wieśniaka, który latem nosił słomiany kapelusz, w jesieni i częściowo w zimie pilśniowy, a tylko podczas silnych mrozów futrzaną czapkę. Z ustąpieniem mrozów brał pilśniowy kapelusz, a z nadejściem ciepła słomiany. Trzeba przedewszystkiem starać się w rozsądny sposób przeprowadzić zahartowanie i pozostawić powietrzu główną w tem pracę. Ciało przebywa wtedy z największą łatwością wszystkie pory roku.

na mozaikową posadzkę. Czuwający w pobliskiej komnacie dworzanie posłyszeli hałas w gabinecie królewskim, zbiegli się wszyscy razem z pomocą, patrząc, król leży zemdlony, więc podjęli go skwapliwie, ponieśli na kanapę i lekarza przywołali; ten przywrócił mu przytomność: Stanisław August otworzył oczy, przestraszał malował się na jego twarzy.

— Co wam dolega najjaśniejszy panie? jaki był powód zemdlenia? — zapytał troskliwie doktor królewski.

— Nie zastałem tutaj nikogo, gdyś wchodził? pytaniem odparł król.

— Kilku dworzan.

— Prócz nich?

— Nikogo.

Król przetrzął czoło koronkową chustką.

— A jednak była tutaj na pewno, groziła mi i przeklinała mnie, — odezwał się, jakby nieprzytomnie. — „Jam Polska, której ty, kładąc na głowę koronę, wiarę przysiągłeś“ — mówiła — już nigdy, nigdy spokoju nie odzyskam.

To rzekłszy, jak dziecko płakać zaczął.

— Pomóż, ulżyj mi, złotem cię opłacę, gdy odpędzisz od moich oczu to straszne widzenie, ono mnie zameczy — rzekł, zwróciwszy się do lekarza.

Ten zwiesił głowę na piersi.

— Wyrzuty sumienia — szepnął sam do siebie, a głośno dodał — są choroby, na które my lekarze radzić nie umiemy, najjaśniejszy panie... jest ktoś wyższy, silniejszy nad nasz rozum; módl się królu, Bóg jest miłosierny.

Pogłoska o zdobyciu Pragi okazała się zrazu fałszywa, cały dzień szturm jeszcze trwał; niestety jednak wieczorem sprawdziły się wieści, Suwarow zdobył przedmieścia i wkroczył w ulice miasta z wojskiem tryumfu-

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chelmża. Wielkie nieszczęście wydarzyło się w Warszewicach. Chłopcy nakładli w głęboki dół słomy i następnie ją zapalili. Tymczasem wskutek nieostrożności wpadł do dołu 8-letni synek gospodarza Belskiego i żywcem się spalił.

Dwojaka miara. Od pewnego kapłana otrzymuje „Gazeta Grudziądzka“ pismo, w którym zwraca uwagę na stosunki w parafii biskupickiej (Bischfswerder). Na cś 1900 dusz jest tam co najwięcej 10 do 15 rodzin nie rozumiejących po polsku, tymczasem bywa co drugą niedzielę dla tej garstki wygłaszane niemieckie kazanie. Dzieje się to naturalnie z uszczerbkiem dla całej ogromnej reszty parafian, gdyż w tym dniu, kiedy jest niemieckie kazanie, już nie ma polskiego.

Gdyby było inaczej, to niechby tam było tych niemieckich kazań i więcej, nieby to polskim parafianom nie przeszkadzało, ale ponieważ z powodu tych niemieckich kazań tylko co drugą niedzielę mają polskie kazanie, przeto czują się bardzo uposledzonymi. Z tego też powodu zaniosty „dozór kościelny“ i „reprezentacja gminna“ z Biskupca proszę do Pelplina, aby liczbę niemieckich kazań dla tej szczupłej liczby osób ograniczono na jedno w miesiącu. Na to otrzymali proszący odpowiedź, że do dozoru kościelnego należy zajmować się majątkiem kościelnym, ale nie sprawą kazań.

Ksiądz prob. biskupiecki jest podobno za zmniejszeniem liczby niemieckich kazań.

W obec tego zdarzenia przypominamy, że w odpowiedzi na petycję grudziądzką polskich parafian w sprawie nabożeństw majowych wytykała władza duchowna, że petycję podpisali tylko dwaj członkowie dozoru kościelnego i dwaj członkowie reprezentacji gminnej.

Raz więc podpisy członków dozoru i reprezentacji gminnej są potrzebne, drugi raz nie.

Dziwne to praktyki.

W Najmowie wybuchł w nocy z poniedziałku na wtorek straszliwy pożar, który z wielką szybkością ogarnął 5 budynków, a był podłożony od strony wiatru, który dał płomieniom w wszystkie budynki w podwórzu, tak, że z wielką biedą uratowano dwór i resztę budynków. Spaliły się dwie duże stodoły, 1 stodoła mała napełniona tegorocznem zbożem, owczarnia z żywym inwentarzem i stara owczarnia z martwym inwentarzem. Także spaliła się młockarnia parowa, elewator i ró-

Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

Króla te krzyki nie budzą, obojętny na dole ludu swego, śpi cicho. Wąż się losy narodu, któremu on przysiągł być ojcem, opiekunem, strzedz go przed wielkiem niebezpieczeństwem, czuwać nad jego dołą i honorem, grom wisi nad Polską, której on panem, władzą, stróżem, a on śpi spokojnie... Zamek jego daleko od Pragi, jest pewny, że kula moskiewska nie dosięgnie go, wie, że ręka żołdaka na niego się nie targnie, bo carycy opieka i przyjaźń go osłaniają... Lecz coż to? okno królewskiego gabinetu nagle rozwarło się z hałasem, brzęk szkła stłuczonego rozległ się w pokoju i chłodny powiew wiatru wpadł do sypialni, budząc śpiącego. Król porwał się z kanapy, patrzy zdumiony ku oknu, poza nim stoi jakaś postać niewieścia, cała w bieli blada i smutna, na piersi jej, tam gdzie serce, widać plamę krwawą. „Ktoś ty?“ zapytał król, podnosząc się z posłania. Zdziwienie przerażeniu ustępuje, brzydki strach wypełniał z duszy na jego piękną twarz i zesześcił ją szkaradnie... Postać kobiety nie odpowiada i nie cofa się; z ręką groźnie wyciągniętą idzie ku niemu. „Jam Ojczyzna twoja“ — odezwała się wreszcie, „jam Polska, której ty, kładąc koronę na głowę, miłość, wierność i opiekę przysiągłeś; czy widzisz tę ranę krwawą w mej piersi? tyś mi ją zadał... Jesteś krzywo-przysięgą i zdrajcą, przeklinam ciebie!“ To rzekłszy rękę w górę podniosła grożąc nią, cofała się zwolna ku oknu, „przeklinam ciebie“ powtarzała posępnym głosem. Z ust króla wyrwał się krzyk trwogi najwyższej, ukrył twarz w dłoniach, zachwiał się i padł

jącem. Okropna to była noc: jęki i szlochania rozlegały się bezustannie w Warszawie. Tłum stojący nad Wisłą i wypatrujący, co się poza nią dzieje, ze zgrozy omal nie skamieniał: wody rzeki zaczerwieniły się od krwi pomordowanych i wyrzucały na brzeg przekłute spisami kozackimi małe dzieciątka; z domów Pragi podniosły się prosto ku niebu, czarne, posępne słupy dymu, których podstawę otaczały gorejące języki.

— Praga się pali, Moskale mordują dzieci — rozlegało się na ulicach stolicy.

W domu pani Siwickiej ruch cały dzień był wielki, co chwila ktoś ze znajomych wbiegał z jakąś świeżą wieścią, lecz wieści były niepewne, gdyż najczęściej jedna drugą zbijała. Jedni mówili, że król do Kościuszki się wybiera, drudzy, że oddał się w opiekę carowej i t. p., to tylko było dowiedziona już prawda, że Praga zdobyta i podpalona została... czerwona luna, oblewająca widnokrąg, świadczyła o tem.

Mimo groźby, wiszącej nad stolicą, nie jeden znużony wrażliwym dniem, gdy noc nadeszła, padł na łóżko, by siły pokrzepić, lecz o zupełnym spoczynku nikt ani pomyślał. W domu pani Siwickiej dzieci pokładły się w ubraniu na łóżka i usnęły wkrótce twardo, lecz Ewa ze starszemi paniami i służbą czuwały bez przerwy, towarzyszył im też Stefek. Zebrałszy się w pokoju, którego okna wychodziły na Nowy Świat, szeptały ze sobą o tem, co słyszały; tak im noc upłynęła, dzień świtać począł, na ulicy cisza panowała. Naraz Ewie zdawało się, że słyszy kołatanie do drzwi sieni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żne siewniki, dryl i t. p. Owce zdołano uratować z wyjątkiem 20 sztuk 2 letnich ciela-ków, baranów i 15 owiec. Złoczyńcy dotąd nie wykryto.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Ostrowo. Pomyślna apelacja. Przed kilku tygodniami skazał sąd ławniczy kilkunastu obywateli gminy Wysocka w Ostrowskiem na karę 30 mr. za naruszenie ustawy o stowarzyszeniach i za noszenie odznak czerwono białych z okazji przyjęcia nowo zamianowanego proboszcza parafii wysockiej księdza Jankiewicza. Przeciw wyrokowi założyli za-sądzeni za pośrednictwem mecenasa p. Kutzn-nera apelacją do izby karnej. W terminie udowodnił p. mecenas Kutznier, że oskarżeni żadnego przestępstwa się nie dopuścili, i wniósł o zanieśnienie pierwszego wyroku i uwolnienie wszystkich od winy i kary. — Sąd przychylił się do wywodów obrońcy, unieważnił wyrok sądu ławniczego i uwolnił wszystkich oskarżonych

Inowrocław. W „Dzien. Kujawskim“ czytamy: „Władysław a nie Władislaus.“ Pan Józef Szalewski, młynarz, udał się na urząd stanu cywilnego, aby zameldować nowo naro-dzonego syna. Na pytanie, jakie imiona dzie-cu nadać zamierza, wymienił pan Szalewski dwa: Władysław, Cyprian. Urzędnik stanu cywilnego zapisał natomiast „Wladislaus“, co skłoniło pana S. do energicznego protestu. P. S. oświadczył wyraźnie, że pragnie ochrzcić syna swego na imię Władysław — a nie Wladislaus i żądał stanowczo zapisania pier-wszego brzmienia, na co otrzymał odpowiedź, że „auf dem Standesamt wird nur deutsch ge-schrieben“ Pan S. z tego powodu dokumentu odnośnego nie podpisał i zamierza zażądać się do wyższej władzy.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Lubomia. Ks. Nowak, proboszcz po-grzebieński, otrzymał prezentę na tutejsze probostwo.

Od Mysłowic. Między Słupną a Brzen-skowicami znajduje się pod zarządem gospodarza Toszy kaplica. Kaplica ta została w nocy zrabowana. Między innemi zabrali zło-dzieje dwie figury, które po tem można po-znać, że podstawki ich są urzniete, ponieważ były cokolwiek za wysokie. T. wyznaczył na wysłedzenie złodziei nagrodę.

Katowice. Bejsownik Paweł Duka, który w marcu b. r. tak gwałtownie pokale-czył swoją żonę, że ta niedługo potem umarła, stawał teraz przed sądem przysięgłych za za-bójstwo. Sąd nie przyznał mu żadnego uniewinienia i skazał na 15 lat domu karnego a 10 lat utraty praw honorowych.

Boronów w powiecie lublinieckim. We wtorek 28 września po południu, gdy prawie wszyscy ludzie byli na polu, wszczął się pożar u pólśiódłaka Czernieckiego i takie przybrał rozmiary, że w niespełna dwóch godzinach zgi-nęły w płomieniach 22 obejścia ze wszystkimi budynkami, żniwem całem, meblami, sprzętami rolniczymi. Ciężki to cios dla pogorzalców, którzy po większej części byli tylko nisko za-bezpieczeni a bynajmniej nie opływają w do-statki.

Władości ze swłata.

Berlin. W całej prasie niemieckiej na pierwszym miejscu dziś sprawa powiększenia marynarki. Pomiedzy dziennikami a także i stronnictwami wywiązała się ostra polemika. O ile sądzić można z odzywających się głosów, siedmioletnie marynarskie nie uzyska w parla-mencie większości. Nie tylko bowiem pisma katolickie i wolnomyślne, ale i liberalne, a na-wet konserwatywne, przemawiają przeciwko uchwaleniu pieniędzy na przeciag 7 lat.

Wiedeń. Ostatnie posiedzenie wiedeń-skiej izby poselskiej nie było już tak spokoj-ne, jak poprzednie. Wprawdzie wysłuchano bez przerwy przedłożonego przez ministra Bi-lińskiego budżetu na rok 1898, wszelako w dal-szym toku obrad znów się zaczęły zaogniać umysły, aż w końcu gwałtowne napaści zna-nego szowinisty, posła Iro, na ministra spra-wiedliwości z powodu uwięzienia libereckiego redaktora Hofera, wprowadziły izbę w taki nie-pokój, iż marszałek zamknął posiedzenie, na-znaczając przyszłe na wtorek.

W przeciwieństwie do izby wiedeńskiej okazała ponownie izba poselska węgierska takt parlamentarny i przywiązanie swe do korony. Wśród grzmiących okrzyków na cześć monar-chy postanowiono na wniosek stronnictwa wol-nomyślnego uchwalić adres dziękczynny do ce-sarza za ofiarowanie stolicy funduszów na wzniesienie 10 pomników mężom dobrze za-służonym w przeszłości sprawie narodowej węgierskiej. a obrady nad treścią adresu na-znaczono na dzień 4 bm., jako dzień imienin Franciszka Józefa, na którą to uroczystość przybyła także do Budepesztu cesarzowa El-żb eta.

— Cesarz austriacki wróciwszy do Wie-dnia z Węgier. odwiedził zaraz hr. Badeniego.

Warszawa Ks. Imeretyński przypo-mnił os. baym okólnikiem, że obowiązuje je-szcze rozporządzenie jego poprzednika generała Hurki, że urzędnikom nie wolno innym języ-kiem przemawiać do publiczności, jak tylko ro-syjskim.

Z różnych stron.

W Bochum przytrzymano fałszowane 100- i 5 markówki papierowe.

Witten. W kopalni „Sieben Planeten“ został okaleczony górnik Kulpak.

Horst-Ruhr. W przyszłej wiosnie zo-stanie kościół tutejszy poświęcony.

Wattenscheid. W kopalni „Karolinen-glück“ został okaleczony W. Werner.

Elberfeld. Nowe nieszczęście kolejowe wydarzyło się przy Elberfeldzie. Przy wje-żdzie pociągu towarowego na dworzec Wald, wypadła z szyn lokomotywa i trzy wagony. Prowadzący pociąg i hamulczy ranni; wagony i lokomotywa uszkodzone. Przyczyny nie-szczęścia nie można było dokładnie stwierdzić. — Więc, mimo trzech okólników ministeryal-nych, nieszczęścia nie ustają. Strach do-prawdy jeździć obecnie kolejami.

Reiherstieg. W ubiegłą niedzielę, o 4 godz. po poł. odbyło się poświęcenie i po-łożenie kamienia węgielnego pod nowo budu-jący się kościół katolicki, którego mury już pod dach się wznoszą.

Dąbrowa. W kopalniach węgla w Dą-browie (w gubernii kieleckiej) porzuciły pracę 4500 górników. Z Warszawy przybył na miej-sce strejku pułkownik żandarmeryi z kilku urzędnikami. Przyszło też do zaburzeń; świę-tujący robotnicy rzucali kamieniami na wojsko; pułkownik kazał strzelać do tłumów; 2 górn-ków padło na miejscu, 6 odniosło rany, z tych jeden już umarł. do Dąbrowy przybyło 6 kom-panij wojska; zarząd wypowiedział wszystkim robotnikom pracę; kopalnie dąbrowskie należą do spółki rosyjskich i francuskich kapitalistów.

Plan jazdy kolejowej od 1 paźdz. 1897 począwszy.

Objaśnienie znaków: * nie ma czwartej klasy; † tylko 1 i 2 klasa; § tylko w niedziele i święta; ? tylko w dni powszednie; D pociąg nie zatrzymuje się na małych stacyach.

Z Bochum-Nord (dworzec reński) do Wiemelhausen i Weitmar: 6⁴⁵ 12⁵⁰ 5⁰⁵ 8¹⁰

Z Wiemelhausen do Bochum: 7³⁹ 1⁴⁵ 6¹⁶ 8⁵⁷

Z Weitmar do Bochum: 7³⁰ 1³⁵ 6⁰⁵ 8⁵⁰

Z Bochum-Nord (dworzec reński) do Ueckendorf-Wattenscheid i Essen-Nord: 4²² 6²⁵ 8³⁰ 12⁰⁰ 2⁰⁵* 3²³ 7⁵⁴ 9⁵⁵

Z Ueckendorf-Wattenscheid do Bochum: 5²³ 7⁵¹ 10⁰⁸ 12³²* 3⁰¹ 7²⁰ 9⁴⁴ 1¹⁶

Z Esen-Nord do Bochum: 4⁴⁸? 7³⁵ 9⁵² 12¹⁶* 2⁴⁵ 7⁰⁵ 9²⁷ 12⁵⁹

Z Bochum-Nord (dworzec reński) do Langendreer: 8⁰⁷ 10²² 12⁴⁵* 3¹⁶ 5⁵⁸ 7³⁶ 9⁵⁹

Z Langendreer-Nord do Bochum: 8¹⁵ 11⁴⁶ 1⁵⁴* 3⁰⁹ 5³⁵ 7⁴¹ 9⁴²

Z Bochum-Nord (dworzec reński) do Witten-Ost: 8⁰⁷ 12⁴⁵* 3¹⁶ 5⁵⁸ 7³⁶

Z Witten-Ost do Bochum: 7⁵⁵ 11²² 2⁴⁷ 5¹⁸ 7²²

Z Bochum-Nord (dworzec reński) do Dortmund-Süd: 8⁰⁷ 10²² 12⁴⁵* 3¹⁶ 7³⁶ 9⁵⁹

Z Dortmund-Süd do Bochum: 7⁵⁶ 11²⁷ 1³⁵* 2⁵⁰ 7²¹ 9²³

Z Bochum-Nord (dworzec reński) do Düsseldorf (przez Speldorf): 8⁴⁰ 11⁰⁷* 1³⁰ 5⁴³ 8¹⁰ 11¹⁵

Z Wanne do Herne: 6¹⁹ 8⁵⁵ 10⁴² 11⁵⁰ 1⁰⁵ 2⁴⁵ 3³⁷ 5²³ 6⁵² 9⁵³ 10⁵¹ 2²⁶

Z Herne do Wanne: 5³⁴ 6¹⁷† 8⁵⁷§ 8⁵⁰ 11²² 12³⁵ 2²⁵ 4²² 6¹² 7⁵⁰ 10¹⁰ 11⁰⁶

Z Wanne do Rauxel: 6¹⁹ 8⁵⁵ 10⁴² 1⁰⁵ 2⁴⁵ 5²³ 9⁵³ 10⁵¹ 2²⁶

Z Rauxel do Wanne: 5²⁴ 8²⁷§ 8⁴⁰ 11¹² 2¹⁴ 4¹² 6⁰² 7³⁹ 10⁰⁰

Z Wanne do Dortmund (przez Men-gede): 6¹⁹ 8⁵⁵ 10⁴² 11³⁹† 1⁰⁵ 2⁴⁵ 5²³ 8²⁴* 9⁵³ 10⁵¹ 2²⁶

Z Dortmund (przez Mengede) do Wanne: 5⁰⁴ 5⁵⁸† 8⁰⁵§ 8¹⁸ 9⁵⁶* 10⁵² 1⁵⁰ 3⁵³ 5⁴² 7¹⁸ 9⁴⁰

Z Wanne do Castrop i Dortmund (przez Castrop: 6¹³ 8²⁴ 11⁵⁰ 3³⁷ 6⁵² 9⁰⁰

Z Castrop do Wanne: 7⁵⁷ 9⁵³ 12²⁵ 2⁰⁷ 5⁵⁴ 8³⁴ 10⁵⁶

Z Dortmund (przez Castrop) do Wanne: 7²³ 9¹⁹ 11⁴⁸ 1³¹ 5²⁰ 8⁰⁰ 10²³

Z Wanne do Bruch: 6²⁸ 7²³ 9³⁰ 10⁵⁴ 1⁰⁷ 2⁴⁸ 4⁰² 6⁵¹ 8³² 11²⁵

Z Bruch do Wanne: 4⁵⁶? 8⁰⁶ 8⁴¹ 10⁰⁴ 12⁴⁴ 1³⁹ 4⁰⁷ 4¹⁸ 7⁴⁸ 9⁰⁹ 11³⁷

Z Wanne do Recklinghausen: 1³⁹*D 6²⁸ 7²³ 9³⁰ 10⁵⁴ 1⁰⁷ 2⁴⁸ 3³⁶* 4⁰² 6⁵¹ 8³² 11²⁵

Z Recklinghausen do Wanne: 4⁴⁴? 5³¹*D 7⁵⁵ 8³² 9⁵⁴ 12³⁵ 1³⁰ 3⁵⁸ 4⁰⁸ 5⁰³* 7³⁹ 8⁵⁹ 11²⁸

Z Wanne do Haltern: 6²⁸ 10⁵⁴ 11⁴⁴†D 2⁴⁸ 3³⁶* 4⁰² 6⁵¹ 11²⁵

Z Haltern do Wanne: 4¹⁵? 5¹¹*D 8¹⁰ 12¹⁴ 3³⁵ 3⁴³ 4⁴⁵* 7¹⁸ 7⁴⁰†D 11⁰⁷

Z Wanne do Monasteru: 1³⁹*D 6²⁸ 10⁵⁴ 11⁴⁴†D 3³⁶* 4⁰² 6⁵¹ 11²⁵

Z Monasteru do Wanne: 4²³*D 7¹⁰ 11⁰⁹ 2⁴³ 4⁰⁰* 6⁰⁸ 7⁰⁰†D 10⁰²

Z Wanne do Gelsenkirchen: 5⁴⁵*D 5⁴⁹ 6²⁴† 7¹⁵ 8⁵³§ 9⁰³ 10²⁰* 11³³ 12⁵⁴ 1⁴⁹ 2⁴² 4³² 5¹⁷* 6²⁰ 8¹⁴ 10¹⁷ 11¹⁷ 11⁴⁷

Z Gelsenkirchen do Wanne: 6⁰² 8⁴² 9²⁰ 10³¹ 11³¹† 11³⁷†D 12⁴⁸ 12⁵⁶ 2³⁶ 3²⁴* 5¹¹ 6⁴⁰ 8¹⁶* 9⁴³ 10³⁷ 11³³ 13²*D 2¹⁵

Z Wanne do Oberhausen: 5⁴⁵*D 5⁴⁹ 6²⁴† 7¹⁵ 8⁵³§ 9⁰³ 10²⁰* 11³³ 12⁵⁴ 2⁴² 4³² 5¹⁷* 6²⁰ 8⁰⁶†D 8¹⁴ 10¹⁷ 11⁴⁷

Z Oberhausen do Wanne: 5²⁶ 8⁰⁸ 8⁵⁶ 9⁵⁸ 11⁰⁷† 11¹⁶†D 12²² 2⁰³ 3⁰⁰* 3⁰⁶ 4³⁵ 6⁰⁴ 7⁵²* 9¹⁰ 9⁵⁸ 11⁰*D 1³⁸

Z Wanne do Duisburg (przez Ober-hausen: 5⁴⁵*D 6²⁴† 7¹⁵ 9⁰³ 10²⁰* 11³³ 2⁴² 4³² 5¹⁷* 6²⁰ 8⁰⁶†D 8¹⁴ 10¹⁷ 11⁴⁷

Z Duisburga (przez Oberhausen) do Wanne: 5⁰⁵ 7⁵² 8⁴⁴ 9⁴² 10²⁰† 11⁰⁶†D 1²⁸ 2⁴⁹* 3⁵⁴ 5⁴² 7³³* 8⁴³ 9⁴¹* 12⁵⁸*D 1²⁰

Z Wanne do Düsseldorf i Kolonii (przez Oberhausen): 5⁴⁵*D 6²⁴† 7¹⁵ 9⁰³ 10²⁰* 11³³ 2⁴² 4³² 5¹⁷* 6²⁰ 8¹⁴ 10¹⁷

Z Düsseldorfu do Wanne (przez Ober-hausen): 7⁰⁶ 8²⁰* 9⁰⁸ 9⁵¹† 10⁴⁴†D 12⁴⁵ 2²⁷* 3¹³ 5²⁷* 7¹⁰* 7⁵⁵ 9¹²* 12³⁶*D 12⁴⁰

Z Kolonii do Wanne (przez Oberhau-sen): 6⁰⁵ 7⁵⁵ 9⁰⁹† 10⁰⁶†D 11⁴⁰ 1⁴⁹* 1⁵⁷ 4⁴⁹* 6²⁷ 6⁴⁵ 8²⁴* 11³⁰ 12⁰⁰*D

Koło śpiewaków pol. „Harmonia“ w Wattenscheid
urządza w sobotę dnia 9-go października **wspólny wieczorek** po-
żegnalny dla odchodzących członków do wojska, połączony z wspólną
kolacją przy wolnym piwie. Wszyscy członkowie, którzy wezmą udział
w tym wieczorku muszą się zgłosić, aż do czwartku do pana Kuhnen
i się dać zapisać. Niewiasty mogą przez członków być wprowadzone.
O liczny udział prosi
Zarząd.

Towarzystwo świętego Józefa w Ewing
donosi swym członkom i wszystkim Rodakom, iż u nas będzie polski
ksiądz W. O. Korneliusz słuchał spowiedzi św. w poniedziałek 4, 5, 6
i 7 przez całe 4 dni, aż do czwartku wieczorem.

Baczność!

24-go października obchodzi nasze towarzystwo **3-cią roczni-
cę swego istnienia.** W dniu tym odprawi W. O. Korneliusz pol-
skie nabożeństwo. Bliższe szczegóły ogłosimy jeszcze w przyszłych
dniach.
Zarząd.

Towarzystwo świętego Józefa w Horsthausen
obchodzi w niedzielę dnia 17-go października

1-szą rocznicę swego istnienia

na sali p. Lobek, przy kopalni „Friedrich der Grosse“. Porządek uro-
czystości: W sobotę od południa spowiedź dla członków tow. przez
W. O. Korneliusza. W niedzielę rano przystępują członkowie wspólnie
do Komunii św. Po południu od godz. 3 przyjmowanie zaproszonych
towarzystw. O godz. 4 wymarsz do kościoła na nabożeństwo polskie,
które nam odprawi W. O. Korneliusz. Po nabożeństwie zabawa na
sali składająca się z koncertu, mów, śpiewu i deklamacji. Muzykę sta-
wi p. Kuik z Herne. Wieczorem będzie odegrany teatr: „Dzwonek
św. Jadwigi“. Wstęp dla wszystkich członków 30 fen., dla nieczłonków
przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny.
Członkowie 4 miesiące niewypłatni będą uważani za nieczłonków.
Prosimy szan. Tow. zaproszone o przybycie, za co my przy sposobności
się odwiedzimy.
Jan Michalak, prezes.

Bracia (Gebrüder) Löwenstein
Bochum, Obere Marktstr. 18. Herne, Bahnhofstr. 12.

Wielki wybór nowych materij na ubrania, żakiety, płaszcze od
deszczu, kołnierze, kapesy.

Ubrania dla mężczyzn i chłopców.

Pracownia ubrań podług miary

pod gwarancją dobrego leżenia.

Gotowa pościel, łóżka bez i z materacami.

Dla rezerwistów ceny wyjątkowe.

Bochum,

Obere Marktstrasse nr. 18.

Herne.

Bahnhofstrasse nr. 12.

Bracia (Gebr.) Löwenstein.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen. z przesyłką 25 fen.

Służąca Polka

która wszystką robotę domową zna
może zaraz miejsce dostać u
T. Bzyla w Dortmund,
Sunderweg nr. 45.

Skora
i rzetelna
usługa.

Nowo otwarte!

Zupełnie
rzetelne
ale
stałe ceny.

Wolff i sp.

Oststr. 24, Wattenscheid, Oststr. 24.

Jedyny i największy skład specjalny

rzetelnych, eleganckich i trwałych

ubrań dla mężczyzn, chłopców i robotników
w tutejszej miejscowości.

**Z naszego szczegółowego oddziału dla
eleganckiego wykonywania podług miary**

polecamy

Ubrania
podług miary
z szewiotu, kangara
36, 42 do 50 m.
Paletoty
podług miary
z szewiotu, eskimo i
flakonu
34, 39 do 45 m.
Spodnie
podług miary
z szewiotu, kangara
12, 15 do 19 m.
Szuwalówki i pla-
podług miary
szcze pelerynowe
po każdej cenie

Za dobre leżenie i rzetelną robotę

udziela się

najzupełniejszej gwarancji.

W naszym składzie mówi się po polsku.

Zasadą inte-
resu: wielki
obrót, mały
zysk.

Największy
wybór i naj-
tańsze ceny
w miejscu.

**Jedwabne chora-
gwie,**

malowane i wyszywane, do-
starcza po cenach umiarkow.

F. J. Casaretto,
Crefeld,

Südwall nr. 80

Interes założony 1852.

Fabryka materij
na przybory kościelne,
chorągwie itd.

Cenniki darmo i franko.

Fabryka syropu

we Wronkach (Wronke-Posen)
poleca i wysyła za zaliczką kole-
jową w najlepszych gatunkach

syrop kapilarny

do fabrykacji likierów, karmel-
ków itd.

syrop do jedzenia.

Próbki na życzenie bezpłatnie i
franko.

Szewe Polak

Marcin Fabiańczyk

donosi szan. Rodakom w **Bickern**
i okolicy, iż wykonuje podług
miary trwałe obuwie tak męskie,
jak i damskie, a reperacje robię
prędko i mocno po cenach nader
umiarkowanych.

Marcin Fabiańczyk

Bickern, Karlstrasse nr. 2a.
na rogu ul. Stöckstrasse,

Zbiór powinszowań

na imieniny, gwiazdkę, nowy rok
td. Cena 50 fen., z przes. 60 f.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum



Największy wybór,



najtańsze ceny

— ubrań, paletotów i spodni —

są na składzie u

S. Lewina z Poznania, w Bochum przy ul. Bongardstr. 26.

Do każdego ubrania dodaję darmo kapelusz.